

ITEM NO. 11726/53

24 Nov
I/11699

POLAND

INDUSTRY (1700)
Mining (1706)

Working Conditions And Bad Morale
Among Miners Of The Wiktoria Mine
At WAŁBRZYCH.

SOURCE FRANKFURST: 23-year-old mechanic who worked in the Wiktoria coal mine at WAŁBRZYCH from 1953 until his escape West in June 1953. Source is of below average intelligence.

DATE OF OBSERVATION: June 1953.

ENGLISH SYNOPSIS: The miners' morale in the Wiktoria coal mine at WAŁBRZYCH is very bad. "We would go back to France on foot if we could," say the Poles who had returned to their homeland from France. These once ardent Communists were rapidly disillusioned. After a warm welcome they are today just as abused and exploited as the other miners.

The miners in the Wiktoria coal mine are a mixed lot: 25 per cent so-called Frenchmen, 25 per cent Ethnic Germans, 20 per cent Poles, and the remainder were youngsters from the mining school.

This has proved to be an unfortunate mixture. Fights and drunkenness are daily occurrences, but nobody bothers about them as long as the work at the mine proceeds unhindered. A few offenders are sometimes sentenced to "forced labor," this means they are employed at any work in the mine irrespective of their knowledge and skill and 15 to 25 per cent of their pay is deducted.

The sinking morale is attributable to the miners' bad living conditions which produce discontent, bitterness and apathy. But coupled with this apathy is the desire to enjoy life and forget the grey drabness of their daily existence.

EVALUATION COMMENT: This report does not bring any reveal-

(over)

ing information, but gives a good general picture of life in one of the well-known Polish mines. Interesting is the delayed reaction of the re-emigrants from France and their loss of prestige in the Communist Party set-up. The informant's statement that approximately 25 per cent of the miners are favorable to the regime seems to be exaggerated, the more so since in the next sentence he claims that 90 per cent are eagerly expecting some changes. Most probably the second figure is closer to reality, and the 25 per cent are simply people who know how to keep their tongues under control and who forcibly play ball.

X X X

Skład 4000-oznej załogi kopalni Wiktoria w WAŁBRZYCHU jest bardzo różnorodny.

1/4 mniej więcej stanowią przedwojenni mieszkańcy WAŁBRZYCHA, górnicy-Niemcy. W WAŁBRZYCHU i najbliższych okolicach pozostało wielu Niemców, którzy początkowo zwlekali z wyjazdem do Niemiec aż w końcu zamknięto im tą możliwość. Dziś mogliby jedynie wyjechać z transportem do Niemiec wschodnich niepracujący - a więc dzieci, kobiety i starzy mający rodziny w Ostrozie.

Niemcy górnicy uważani są za sumiennych pracowników i pracują w kopalni przy odpowiedzialnych miejscach - np. przy obsłudze maszyn. Ca. 1/4 górników stanowią górnicy Polacy wykwalifikowani dawniej lub po wojnie.

Około 20 procent stanowią górnicy Polacy repatrianci z Francji. Ci zajmowali początkowo ważniejsze stanowiska w WAŁBRZYCHU i okolicy - uważani byli przez władze za pewnych komunistów i rządili się też początkowo jak szare gęsi. Po okresie jednak chwilowego dobrobytu i pomocy władz nadszedł okres kiedy wielu z nich otworzyło oczy i jak mówią "poszliby - gdyby mogli - pieszo spowrotem do Francji i nigdy komunistami by nie byli".

(over)

Resztę załogi, około 30 procent stanowi młodzież uszczuplająca jeszcze do szkół górniczych lub będąca absolwentami tychże. Młodzież ta nie spełniła nadziei pokładanych w niej przez władze. Nie jest zbyt gorliwa w pracy i nie jest nastawiona proreżymowo.

Uczniowie szkół górniczych są stosunkowo tanią siłą roboczą, bo większość czasu nauki spędzają przy ciężkiej pracy w kopalni. Coprawda oszczędza się rzekomo siły młodocianych, ale równocześnie przez propagowanie współzawodnictwa pracy między uczniami popycha się ich nieraz do wyteżania wszystkich młodych sił. Niektórzy uczniowie, którym chodzi o dobrą opinię i o otrzymanie dobrej pracy po uzyskaniu szkoły, względnie o dalsze studia, pracują wyteżając wszystkie siły. Skutki mieszanej załogi kopalni okazały się fatalne. Jak zwykle w takich wypadkach, moralność wśród załogi spada. Wśród młodzieży stan moralny jest wprost zaskakujący - jak twierdzi informator. Pijaństwo jest objawem normalnym. W dniach wypłat widzi się często na ulicach zataczających się młodzieńców mimo, że w dniu tym jak i w dwu następnym, alkoholu w WAŁBRZYCHU sprzedawać nie wolno. Władze starają się przeciwdziałać temu, aby praca na tym nie cierpiała. MO łapie po ulicach pijanych - przetrzymuje na posterunku, czasem norotyczni pijacy otrzymują również na posterunkach zastrzyki natyalkoholowe mające im obrzydzić wódkę. W wypadkach częstego upijania może dany robotnik zostać ukarany dyscyplinarnie, przeniesiony do gorszej pracy lub do niższej grupy płacy.

Na zakazie sprzedaży alkoholu w pewne dni zarabiają pokątni handlarze, którzy wcześniej zaopatrują się w wódkę i sprzedają ją później w dniach zakazu po wyższych cenach.

Pijaństwo nie jest jeszcze najgorszym objawem - władze walczą z nim przynajmniej. Innym o wiele gorszym objawem upadku moralności jest tak zwana wolna miłość.

W WAŁBRZYCHU jest nadmiar młodych dziewcząt i kobiet. Wielka ilość młodych wdów i panie, Niemek, które dla polepszenia sobie bytu lub z wrodzonego temperamentu szukają sobie przyjaciół wśród robotników, zostają ich kochankami a gdy ganią ich rodzice czy społeczeństwo, tracą kontakt z rodziną przechodząc następnie często z rak do rak zepsutej młodzieży.

Złą opinią cieszą się również córki repatriantów polskich z Francji. Przykład działa - inne polskie dziewczęta pochodzące ze wschodu czy centralnej Polski zachowują się podobnie. Cała atmosfera i warunki życia wpływają na to. Często rozwody lub życie bez ślubu są na porządku dziennym. W dniach wypłat w hotelach robotniczych znajduje się zawsze w pokojach towarzystwo mieszane.

Władze nie przeciwdziałają temu co nie przeszkadza w pracy. Obniżenie się stanu moralnego robotników nie jest groźne dla reżymu a informator wysuwa nawet śmiałe twierdzenie, że jest to nawet na rękę reżymowi. Rozluźnienie obyczajów - brak jakiegokolwiek etyki i moralności ułatwia reżymowi walkę z kościołem i jego wpływami oraz propagowania tak zwanej moralności "socjalistycznej" polegającej na dostosowaniu etycznej i moralnej strony życia do reżymu, partii, ich posunięć i tendencji.

Dlatego zarząd kopalni pilnuje jedynie by - jak już wspomnieliśmy - nie cierpiała na tym wydajność pracy. Umysłowych pracowników pilnuje pod tym względem biuro personalne kopalni, fizycznych biuro meldunkowe. Spóźniający się do pracy lub bez uzasadnienia ją opuszczający, karani są zgodnie z przepisami dyscypliny pracy, ale, gdy przekroczenia te się powtarzają oddają powyższe biura sprawy do właściwej Rady Narodowej. Przy Radzie Narodowej istnieją tak zwane Komisje Orzekające które wymierzają kary specjalnego rodzaju, mianowicie skierowują delikwenta zależnie od wysokości przewinienia do tak zwanej pracy poprawczej. Nakaz pracy poprawczej może być wydany i na dwa miesiące. W tym czasie delikwent nie może odmówić żadnej pracy, kieruje się więc go do pracy najcięższych i najniewygodniejszych a obciążeniem kary jest ściąganie od 15 do 25 procent zarobków na rzecz kopalni.

Myliłby się jednak ktoś, myśląc, że w ten sposób opieszaali mogliby zostać za karę zwolnieni z pracy. Gdy władze zauważą, że ktoś postępuje w ten sposób celowo, aby zostać zwolnionym z pracy, przebaczą łaskawie winy, aby nie stracić robotnika. Istnieje bowiem ciągle jeszcze brak sił roboczych mimo stałego dopływu młodego narybku ze szkół górniczych.

Gdy ktos nie wykona wyroku komisji orzekajacej, zostaje oddany w rece prokuratora sadu okregowego, jako sabotazysta.

Mimo tych obostrzen dyscyplina pracy pozostawia wiele do zyczenia.

Jedna z waznych przyczyn tego stanu sa ciezkie warunki w jakich sie znajduja robotnicy.

Nisz informator zarabial ako samotny okolo 1100 zl miesiecznie a mial on stanowisko nadsztygara bedac kierownikiem jednego z dzialow transportowych. Zarobki przecietnego gornika wahaja sie w granicach od 600 - 800 zl.

Informator mieszkal poczatkowo w GOSPODZIE LESNEJ i tu rowniez sie stolowal, ale obecnie stolowke przeniosiono na kopalnie. Za obiady popularne placil po 5.50, za lepsze tak zwane barowe, 15 zl. Mieszkal w pokoju razem z czterema innymi gornikami. Na utrzymanie i mieszkanie wydawal przecietnie 700 zl miesiecznie.

Inni, samotni, jesli mieszkali w hotelach robotniczych, placili za mieszkanie razem z utrzymanie 400 zl miesiecznie. Trzeba powiedziec, ze wyzywienie bylo niewystarczajace i gornicy musieli sobie zywnosc dokupywac. W hotelu robotniczym na Podgorzu przy Aleji Niepodleglosci 117 gdzie byly powyzsze ceny, bylo brudno, ale winne ponosza - jak twierdzi informator - sami lokatorzy. Pijanstwo, rozpusta, brak odpowiednich urzadzen sanitarnych, byly przyczyna dla ktorej pokoje wygladaja jak brudne izby karczemne.

Gornik zarabiajac ok. 700 zl miesiecznie, nie mogl sobie pozwolic na kupienie ubrania i obuwia. Raz za rok dostawal z kopalni ubranie robocze, drelchowe, za ktore placil 39 zl oraz buty za 61 zl. Niektorzy odsprzedawali dalej przydzielony dla zdobycia pieniedzy. Za ubranie otrzymywali na czarnym rynku ok. 100 zl, za buty ca. 300 zl. Robili to jednak tacy, ktorzy mieli dosc obuwia i ubran wlasnych.

Wyglad zewnetrzny gornika -- to obraz typowy "dobrobytu" warstwy robotniczej. Gornicy chodza obdarci, maja niezdrowe, wyszarzale cery, oczy o dziwnym blasku. Mlodzieny maja zwykle jedno tylko tanie ubranie "na niedziele" z taniego materialu,

starannie przechowywane na święta. Niestety święto nie jest odpoczynkiem dla gornika - jeśli nie pracuje to siedzi przy kieliszku lub przy szklance. Męcząca praca, mała siła nabywczą zarobków, żadnej nadziei na polepszenie, wpływają również na nastroje. Niezadowolone, gorzkie topi się w wódce i rozpuszcza.

Wszyscy żyją tylko dniem codziennym - nikt nie myśli o przyszłości, najwyżej o tej wyczekiwanej, kiedy nadejdzie wolność.

Mniej więcej 25% gorników jest nastawiona, według zdania informatora, prorożymowo, to znaczy okazuje takie nastawienie, niewiadomo szczerze czy udanie. Ale z drugiej strony podaje informator, że prawie 90% czeka z upragnieniem na zmianę.

Jak chodzi o stosunek do zarządzeń, do nowych posunięć reżymu czy aktualnej "linii partyjnej", to przyjmują je gornicy biernie, z apatią. Czasem tylko między sobą spluwają, popatrzą sobie w oczy i milczą. Nie dyskutują na te tematy. Zbyt wielu sparzyło sobie palce przy dyskusjach. Dawniej gdy przyszli pierwsi "Francuski" jak nazywano repatriantów z Francji, i objęli ważniejsze stanowiska, gorliwie wypełniając polecenia, wielu z gorników znalazło się przez swą nieostrożność za kratkami. Zapłacili drogo za swą ciekawość. Przeprowadzali dyskusje z Francuzami pytając jak było we Francji, a Francuzi korzystali z tego pochlebając się władzom i donosząc wszystko MO i UB. Obecnie sami Francuzi narzekają i stali się z komunistów nieprzejednanymi wrogami komunizmu. Jedynie zatrudnieni w UB czy MO zachowali swoje przekonania mając stosunkowo lepszą pracę i lepsze wynagrodzenie.

Los gorników jest nie do pozazdroszczenia mimo "karty gorniczej" i lepszej płacy niż w innych galeziach przemysłu.

E n d